

Sprawy szkolne.

Utworzenie niższego gimnazjum w Nowym Targu.

Niedawno na tem samem miejscu, pisząc w sprawie supleńców, przytoczyliśmy daty statystyczne, świadczące wymownie o olbrzymiej z roku na rok wzrastającej frekwencji w naszych gimnazjach. Szczególniejszy to zaiste objaw, że młodzież nasza całą masę garnie się obecnie do przepelnionych gimnazjów, przeciska się z wielkim niekiedy trudem i wysiłkiem materyjalnym z klasy do klasy, wstępuje wreszcie na uniwersytet, składa liczne egzamina, i po tak długiej i mozolnej nauce i pracy, nieczarna tłumnym zastępem różnej kategorii urzędników zle płatnych i powolnie awansujących, rozpoczyna mimo to karierę urzędniczą ciężką, a zaprawdę niewielkie rokującą na przyszłość nadzieje. Zdolniejsi niewątpliwie prędzej wypłyną na wieziech, pracą i talentem zdobędą sobie wybitniejszą pozycję i wywalczą dla siebie uznanie i zaszczyty. Ale dla innych, pozabawionych i samodzielnego ducha i pewnego szerszego na sprawy poglądu, w jakże smutnych barwach przedstawi się przyszłość? Z rzeczywiście dla siebie szkoda, a bez pożytku dla kraju, zapelniają oni szeregi urzędniczej inteligencji, podczas gdy opłakany stan ekonomiczny kraju wskazuje im tyle praktycznych i niewątpliwie korzystnych zajęć, niewymagających ani mozolnej nauki gimnazjalnej, ani rozległych studiów uniwersyteckich.

Wobec takiej hipertrofii inteligencji, wobec faktu, że dziś każdy, zdolny i niezdolny, rwie się do wyższej nauki, podczas gdy realne cele naszego narodowego życia, jak: rolnictwo, przemysł, handel, pozostawione są bez pomocy, zdawałoby się rzeczą niewłaściwą przemawiać za tworzeniem nowych gimnazjów, ściąganiem do nich nowych zastępów młodzieży i w ten sposób systematycznym przymnażaniem proletariatu inteligencji. Nam potrzeba — mówić szczerze s. p. Szulski — wykształcenia rolnika, aby się utrzymał przy ziemi; mieszczanina, aby się trudził przemysłem i handlem; a nie ucznia, któryby bez zdolności drapał się do gimnazjów.

Jeżeli jednak mimo to w niniejszym artykule pragniemy poprosić toczącą się właśnie sprawę utworzenia niższego gimnazjum w Nowym Targu, to kierujemy się w tym wypadku względami natury wyjątkowej. Najprzód bowiem, bądź co bądź, trzeba się ostatecznie liczyć z faktem niestęchałego przepelnienia istniejących gimnazjów, a właśnie tworzenie nowych gimnazjów wpłynąć musi w naturalnem następstwie na zmniejszenie frekwencji w zakładach istniejących, na zniżenie liczby paralelek i na zabezpieczenie prawidłowego dla nauki toku. Jestto względ ważny, który przemawia ogólnie za potrzebą zakładania nowych gimnazjów w kraju. Weźmy atoli pod rozwagę inne względy, które przemawiają specjalnie na korzyść niższego gimnazjum w Nowym Targu.

Mysł założenia gimnazjum w Nowym Targu, podjęła jeszcze przed laty dwunastu Rada powiatowa Nowotarska, i dziś wraz z gminą i łącznie z komitetem obywateli tamtejszych w tym celu zawiązanym, usilnie pragnie urzeczywistnić ją w jak najkrótszym czasie. W tym też celu osoba deputata, a mianowicie burmistrza i fizyka miasta Nowego Targu, bawiła niedawno w Wiedniu, pragnąc uprosić dla tej sprawy poparcie ze strony ministrów Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego. — Czynniki o tem w ubiegłym miesiącu wspomnieliśmy w naszym dzienniku, zaznaczyliśmy już wówczas, iż utworzenie niższego gimnazjum w okolicy odciętej od świata, a tak gęsto zaludnionej i przemysłowej, byłoby z wielu względów pożytecznem.

Ludność całego powiatu Nowotarskiego, tudzież czternaście gmin południowej części powiatu Myślenickiego i siedmiu gmin zachodnio-południowej części powiatu Limanowskiego, około 100 tysięcy licząca, oddalona jest na 10—15 mil od najbliższych miast posiadających gimnazja. Lecz mimo to, bez względu na trudności i koszt, wysłała ona swe dzieci licznie do gimnazjów, a w tej chwili uczęszcza do gimnazjów w całym kraju około 200 uczniów, pochodzących z okolicy Nowego Targu. Sama ta liczba przemawia dostatecznie za potrzebą założenia gimnazjum w Nowym Targu, zwłaszcza, że jej ewentualny ubytek w sąsiednich gimnazjach wpłynie przynajmniej do pewnego stopnia na zmniejszenie frekwencji i przyczyni się może nawet do zaoszczędzenia kosztów utrzymania klas równorzędnych, lub zapobiedz konieczności tworzenia takowych.

A kiedy mowa o kosztach, to nadmienić należy, że ludność Podhala już dziś nie odciąża się o ofiar na ten cel, gdyż oprócz składek na wybudowanie budynku piętrowego, uzbierano przeszło 20000 złr. na urządzenie szkoły, a gmina miasta Nowego Targu zobowiązała się ponosić koszty obsługi, opał i oświetlenia budynku szkolnego. Ta ofiarność naszego ludu górskiego, zasługuje na szczególnejsze uznanie.

Zauważyć dalej należy, że chodzi tu tylko o niższe gimnazjum i ułatwienie kształcenia się wprawdzie ubogiej młodzieży górskiej, ale obdarzonej często niezwykłym rozwojem umysłowym. Bardzo wielu z tej właśnie młodzieży odznaczyło się zaszczytnie w wielu zawodach naukowych, i zajęło wybitne stanowisko, szczególnie w gronie naszego duchowieństwa, a obecnie np. jest przeszło 90 księży pochodzących z Nowo-Tarszczyzny. Wielu znowu z tej młodzieży umieszczonych w bursach lub znajdujących przytułek wśród najuboższej i najmniej oświeconej warstwy społeczeństwa, walcząc ciężko o byt materyjalny, nie może przełamać wszystkich trudności i dobieć się wreszcie do uniwersytetu, lecz częstokroć ustaje w połowie drogi i powraca do roli. Tu właśnie korzysta ona z wiedzy w szkołach nabytej, czemu też w znacznej części przypisać należy, iż mimo niewątpliwie najniezdolniejszej w całym kraju gminy, jaka jest w okolicy N. Targu, lud tamtejszy zbiera obfite stosunkowo plony swej pracy i dlatego rzadziej i mniej, niż inne powiaty, korzysta z pożyczek tak zwanych głodowych.

Z tego też wolno wnosić, że po ukończeniu niższego gimnazjum w Nowym Targu, znaczna część tej młodzieży nie porzuci sfer ludowej, ale przeciwnie z pewnym zasobem zaokrąglonego wykształcenia powróci do pluga lub zajądzie do warzstwu.

Nie można dalej pominąć milczeniem i tej okoliczności, że gimnazjum w N. Targu może także wpłynąć korzystnie na rozwój szkoły sycerskiej w Zakopanem. Im więcej bowiem wykształcenia ogólniejszego mieć będą jej uczniowie, tem lepiej dla szkoły sycerskiej i przyszłości jej uczniów. A właśnie ukończywszy niższe gimnazjum w N. Targu, część młodzieży, odznaczającą się pewnym zmysłem artystycznym, rok rocznie będzie mogła pomażać zastęp uczniów szkoły sycerskiej. Rozumie się, iż będzie to zadaniem władz, instytucji i osób troskliwie nad szkołą sycerską czuwających, obmyśleć środki, by uczniowie z tego gimnazjum wychodzący, a zdolności zwłaszcza do rysunków posiadający, temu, a nie innemu zawodowi się poświęcali; wówczas bowiem można będzie mieć nadzieję, iż nie tylko dobrych wykonawców, lecz i samodzielną myślą natchnionych sycerszy szkoła w Zakopanem wydawać będzie, którzy chlubę krajowi, a korzyść sobie przyniosą.

Jeszcze na jednę, zdaniem naszym, bardzo ważną dla kraju naszego okoliczność, zwracamy uwagę. W najbliższem sąsiedztwie Nowego Targu i w ogóle Podhala jest pięć gimnazjów z językiem wykładowym węgierskim, mianowicie na Spizu w Podolichu, Keszmarku, Lewoczy i w Iglo, tudzież na Orawie w Tatrzańsku, o dwie mile tylko od granicy oddalonym. Owóż z powodu zbytniej odległości naszych gimnazjów, zaczyna młodzież górską naszą szczególnie do Chochołowa i Czarnego Dunajca uczęszczać do tamtych gimnazjów, zwłaszcza do Tatrzańskiego. Rychleż przeto utworzenie gimnazjum, nie tylko podniosłoby oświatę w Tatrzańskiem okolicy, ale także wpłynęłoby na utrzymanie narodowości Słowaków na Spizu, którzy kształciłby się mogli w tem najbliższem dla siebie narodowem gimnazjum.

Z tych przeto względów starania tak gminy m. Nowego Targu, jak Rady powiatowej tamtejszej, oraz Towarzystwa Tatrzańskiego, uważamy za godne poparcia i spodziewamy się, że rząd uwzględni wniesione doń w tym kierunku petycje, zwłaszcza gdy i Koło polskie niewątpliwie ze swej strony za nimi przemówi żechce.

Sprawy zagraniczne.

Turecja.

(Zatargi Porty z Patryarchą greckim).

Zatargi Porty z Patryarchą greckim opierają się na dwóch głównych punktach. Porta nie chce nadal uznawać niektórych jurysdykcyjnych przywilejów duchowieństwa greckiego, pod pozorem,

że zostawać one będą w sprzeczności z reformami, jakie się mają w Turcyi zaprowadzić, o ile te tyczyć się będą sądownictwa. Na to nie chce przystać Patryarcha.

Drugi punkt sporu wynikał ze stanowiska, jakie kościół grecki zajął w sprawie exarchatu bułgarskiego. Exarcha bułgarski dąży wyraźnie do wytworzenia kościoła narodowego bułgarskiego, który nie ma różnić się dogmatycznie, ale administracyjnie od ogólnego kościoła wschodniego. Synod ekumeniczny, zebrały w Konstantynopolu, poczytał krok ten za odstępowo do kościoła wschodniego. Dekretu tego nie chce uznać ani exarcha, ani Porta. Pierwszy uważa Synod ekumeniczny za niekompetentny do wydania takiego dekretu, ponieważ w nim nie wzięli udziału metropolici: czarnogórski, serbski, rumuński, karłowicki i rosyjski, nie był więc, zdaniem jego, powszechnym.

Protestację tę popiera Porta, zgadza się też na zamiar exarchy przeniesienia rezydencji swej do Konstantynopola, ponieważ w Rumelii i Macedonii znajdują się także Bułgarowie, którzy pragną korzystać z reform administracyjno-kościelnych, przez niego w Bułgaryi już zaprowadzonych.

Sułtan przyjmował niedawno exarchę bułgarskiego, który pojechał do Konstantynopola, aby sułtanowi za obronę Porty wobec Patryarchy i Synodu podziękować. Sułtan przyjął go bardzo łaskawie i zachęcał do zamieszkania w Konstantynopolu.

Zachowanie się Porty w tej sprawie jest nieco zadziwiającem, szczególnie wobec trafnego argumentu Patryarchy, użytego w protestacji przeciw zamieszkaniu exarchy bułgarskiego w stolicy państwa. Mówi on tam między innemi, że opiekowanie się exarchą Bułgarami Rumelii i Macedonii zdradza wyraźnie dążność, aby utworzyć drogę do politycznego zamienienia obecnej Bułgaryi, w Bułgarię postanowioną traktatem w San Stefano.

Stanowisko, jakie w tej sprawie zajęła Porta, przypisują w pewnych kołach carogrodzkich wrastającemu wpływowi rosyjskiemu.

Wogóle napięcie między Grekami a Bułgarami wzrasta i zaostrza się z dnia na dzień i grozi przerodzeniem się w nową fazę kwestyi wschodniej. Giers wzmiankując w rozmowie swej z korespondentem *Frankf. Ztg.* o kwestyi wschodniej, która się w rozmaitych miejscach wyrusza, miał widocznie i te zatargi na myśli, o których podsyłanie słusznie zdają się podejrzewać Rosyę. Zwraca też na nie uwagę w znaczący sposób *Nordd. Allg. Ztg.*

Temps niemożę także pojąć celów, do jakich dąży Turcyja, wywołując spór religijny, który do bardzo drażliwych politycznych następstw doprowadzić może, i radzi jej, aby rozstrzygnięcie tej sprawy poddała pod sąd tych mocarstw europejskich, które traktat berliński zawarły.

Posel amerykański Wallace stara się o pogodzenie Porty z Patryarchą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 stycznia.

Wenta. Jutro we czwartek na wencie, urządzonej przez panie Tow. św. Wincencie w sali reductowej, odbędzie się popis deklamacyjno-musyczny na jak plakaty ogłoszono o godzinie 8 leox o 6 1/2. Między innemi chór katedralny krak. odpiewa szereg najpiękniejszych kolend.

Wale Zgromadzenie doroczne Stowarzyszenia Młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę (20 b. m.) o godzinie 10 zrana w czytelni tegoż Stowarzyszenia (Ulica Mikołajska Nr. 15). Na Zgromadzenie to zaproszeni są wszyscy członkowie tak honorowi jak rzeczywisti oraz uczestnicy.

Komitet balu akademickiego, którego dochód przeznaczony jest na korzyść zostającego pod protektoratem p. rektora Zolla „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego“, podjął na nowo przerwaną przez Święta działalność swoję ze zdwojoną energią. Te jego zabiegi zarówno jak cel balu, zawsze sympatyczny, rokują mu świetne powodzenie, pomimo trudnego w tym roku współzawodnictwa z tylu innymi kolegami karnalowymi.

Na ostatniemu posiedzeniu komitet uchwalił, z ważnych a niezależnych od siebie powodów przyspieszyć datę balu z dnia 18 na 16 lutego. Komitet uprasza nas o podanie tej zmiany do powszechniej

wiadomości i zwrócenia na nią uwagi tych osób zwłaszcza, które już otrzymały zaproszenia z pierwotną datą. Na reszcie rozsyłanych w tych dniach zaproszeń poprawka jest uwidoczniona. Do mgłów, najznakomitsze zajmujących w kraju stanowiska, rozesłano karty honorowe. Dowiadujemy się także, że komitet, chcąc pogodzić sprzeczną dążnością, zarówno mającą swe względne uzasadnienie, postanowił ograniczyć poczet gospodni i gospodarzy do liczby stałej, lecz pokażnej, zapraszając do niej, o ile podobna, najpoważniejsze i najbardziej wpływowe osoby ze wszystkich wybitnych kół naszego życia towarzyskiego.

Trzecia rocznica śmierci s. p. Andrzeja Rydzowskiego. Dra praw, adwokata krajowego, radcy m. Krakowa, posła do Sejmu i do Rady państwa, przypadła 20 b. m. Ponieważ rocznica ta przypadła w niedzielę, nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Andrzeja Rydzowskiego i małżonki jego s. p. Heleny z Rzezińskich, odprowadzono zostanie w sobotę (19go b. m.) w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10.

Z Uniwersytetu: Pan Andrzej Walentowicz, weterynarz miejski w Krakowie, rodem z Krzeszowic, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra wazech nauk lekarskich.

Wypadek. Wczoraj rano, podczas wstawiania w tutejszym dworcu wozu kotłowego do palni, należącej do zarządu kolei Karola Ludwika, Franciszek Wnęk, przesuwał wagonów, został lekko przygnieciony w bramie palni. Wnęka odwieziono do szpitala św. Zazara.

Konfiskata. Dzisiejszy Numer *Gazety Krakowskiej* (13) został skonfiskowany z nakazu Prokuratury.

Przedstawienie teatralne amatorskie na korzyść weteranów z r. 1831 wypadło w Jasio, piszą *Nowiny Jasielskie*, nadszedzione świetnie, — tak pod względem artystycznym, jak kasowym. Bo też zarówno znacznych amatorów, jak licznie zebrana publiczność, nawet z dalszych stron powiatu, ożywiło to przekonanie, że pracą lub groszem swym ostrą niejedną łzę i usuną troskę od tych czcigodnych starców, którzy świecą nam przykładem poświęcenia się dla sprawy wolności. Odpowiednio do celu, wybór sztuki był zupełnie trafny, — odegrano bowiem *Okrężne*, komedję Korzeniowskiego, która wyraża piękną myśl zgody i harmonii między dworem a wsią, ich wzajemnego szacunku i rozumnie pojętej miłości. Gra amatorów nie pozostawiała nic do życzenia, wypadła gładko i z należytym zrozumieniem, a były nawet sceny, zwłaszcza w rolach Klary i Tekli, które oddane były z precyzją i pewnem artystycznym zajęciem. Najwięcej zaś podobał się publiczności pięknie odziancy mazurek, przepłataną okolicznościami śpiewkami, z których jedna poświęcona była czcigodnym weteranom. Z przedstawienia tego uzyskano dochód w kwocie 118 złr. 20 ct., w którym się mieścił 11 złr. 20 ct. tytułem nadatków. Rozchód wynosi 54 złr. 20 ct. (w tem największy wydatek za wypożyczenie kostiumów), pozostała zatem, jako czysty dochód, kwota 64 złr. którą uchwalono niezwłocznie przesłać Towarzystwu weteranów z roku 1831 w Krakowie. Po skończonym teatrze, kółko amatorskie teatralne zgromadziło się na wspólną, własnym kosztem urządzoną, prywatną, tańczącą zabawę w lokalu Towarzystwa kasynowego, gdzie obocho bawiono się do rana.

Na audyencyi u Cesarza w Wiedniu byli w d. 14 b. m. między innymi z Polaków: hr. Ludwik Wodziecki, gubernator Banku, hr. Karol Mier i książę Jerzy Czartoryski.

Na obiedzie w tym samym dniu był u Cesarza w gronie innych osób rotnistrz hr. Choleńkowski.

Nowo mianowane damy pałacowe Cesarzowej: hr. Marya Bylandt z domu hr. Harbutal i Chamaré; hr. Angelma-Cronberg z domu hr. Christalning; Wilhelmina Kallay de Nagy-Kallo z domu hr. Bethlen; hr. Karolina Welser-Welshausheim z domu bar. Roden-Herzenau; hr. Ida Vetter von der Lilie z domu hr. Arz-Orzio-Wasegg; hr. Berta Lambert z domu hr. Stolberg-Wasberg; hr. Angelika Kęglewicz-Buzin z domu hr. Esterhazy bar. Galantha i hr. Róza Banffy z domu bar. Wesselenyi-Hadad.

Papież spadkobierca. Donoszą z Rzymu, że pewna dama angielska, która corocznie przeżyła do Rzymu 4000 fs. świętopiętra, ustanowiła Papieża Leona XIII uniwersalnym spadkobiercą swego majątku, wynoszącego 480,000 fs. Dama ta umarła 1 b. m., a Papież miał już wysłać siostrzeńca swego i Mgra Cataldi do Londynu dla podniesienia spadku.

Elektryczne drogi kamienie. Dziennik *La science pour tous* opisuje ciekawe zastosowanie

elektryczności do wytwarzania drogich kamieni sztucznych, nie posiadających wprawdzie składu chemicznego i twardości kamieni naturalnych, ale przewyższających takowe światłością barw i blaskiem. Kamienie takie, które pierwszy wytworzył p. Trouvé w Paryżu, są wyrabiane z kryształu lub ze strasu i mają zwykłą formę wielościanów z maleńkimi ściankami. Wielościan taki, oświecony z tyłu światłem elektrycznym, nabiera takiego blasku, że żadne najświetniejsze nawet diamenty nie mogą z nim pod tym względem iść w porównanie. Nadające kryształowi różne barwy, otrzymuje się wyborne naśladowstwa szafirów, ametystów, topazów lub rubinów, które potrzebują tylko elektrycznego światła, by zaświecić swą świetnością kamienie prawdziwe. Wynalazek p. Trouvé polega też głównie na maleńkiej elektrycznej lampce, którą on we wnętrzu sztucznego kamienia umieszcza, sama zaś lampka połączona jest cienkimi miedzianymi drucikami z równie mikroskopijną baterią elektryczną, ukrytą we włosach lub gdziekolwiek w fałdach sukni osoby odobionej elektrycznym naszyjnikiem lub innemi podobnymi biżuteriami. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie tego rodzaju biżuterii wywołują na scenie. Tancerka n. p. z dyademem na czole, z naszyjnikiem na szyi, a przepasana nadto wstęgą z dyamentów, wygładą jak gdyby oblana całą światłem elektrycznym. Baterie elektryczne umieszczone są w gutaperkowej powłoce, zabezpieczającej odzież od wszelkiego zekniecia z chemicznymi plynami wytwarzającąmi elektryczność; mały akumulator umieszczony na pokrywce baterii i łączony z przewodniami drutami daje możność w razie danym zwiększania siły prądu, a tem samem i blasku kamieni.

Dziwny pustelnik. W Petersburgu zwraca teraz powszechną uwagę następujący wypadek: W środku miasta, w najpiękniejszej jego dzielnicy wykryto „pustelnika“, który od lat 15 nie wychodził ze swego pokoju. Jest on bogaty 70-letni kupiec, Andrej S., który utracił przed 15 laty żonę, zamknął się odtąd w swoim pokoju, nie wychodząc z niego wcale i nikogo do siebie nie dopuszczając. Przez cały ten czas żył on się bardzo skąpom, zawsze ściśle postem jadł, które podawano mu przez otwór we drzwiach, nie zmieniał nigdy bielizny, nie zdejmował odzienia ani obuwia. Dał odzież zupełnie na nim zbutwiałą i stała się jednym gnazdem obrzydliwego robactwa, od którego ukazał się cały jego ciało pokryte jest ranami. Obuwie, przez cały ten czas nie zdejmowane, tak przygryzło do skóry na nogach, że gdy je zdejmowano, skóra odchodziła się kawałkami. Broda wyrosła „pustelnikowi“ tak bujnie, że gdy siedział, dotykała do ziemi. S. jest właścicielem kilku olbrzymich domów w Petersburgu, które mu przynoszą ogromne dochody. Ma on 40-letniego syna, którego oddawał wyposażyć i nie chciał go nigdy widzieć. Majątkiem zaś pustelnika zarządzał pewien ex-czynownik. Miał on polecenie dochody z domów wręczać maniakowi przez ten sam otwór we drzwiach, przez który podawano mu jadło, co też dopełniał, ale nie zapomniał przytem i o sobie, gdyż stał się właścicielem kilkopiętrowego domu, a „przez wdzięczność dla Pana Boga“, zbudował własnym kosztem okazałą cerkiew. Ten to właśnie „dobrobyty“ ojezowski zarządcy, zniwelował S. syna, że wykrył władzom całą tę sprawę i prosił o skonstatowanie stanu umysłu ojca. Lekarze uznali, że jest nieuleczalnym maniakiem, zabrano tedy „pustelnika“ do szpitala obłąkanych, a syn odziedziczył po nim majątek niuruchomy i leżące kapitały. Kapitały te, znalezione w izbie, zamieszkałej przez pustelnika, okazały się tak wielkimi, że można go nazwać bez przesady Krzeszusem. Całe stopy grubych asygncyj, całe paczki rozmaitych akcyj z niedoświadczonymi kuponami, liźne wozki ze złotem i srebr-em leżały tam po wszystkich kątach i zalegały wszystkie sprzęty, a było ich tak wiele, że komisyja urzędowa poświęciła na samo ich przerachowanie i uporządkowanie cały dzień, od 9ej rano do 9ej wieczór.

Władości polleyjne. Straś policyjna przytrzymała: Edwarda Eichnera, za gwałt publiczny i za oszustwo; Wojciecha Kotulę, za kradzież półwiadrówki piwa; Agnieszka Grudzińską, za kradzież krzesła; Józefa Nawrotową, za kradzież w służbie; za pijalstwo 2 osoby.

Dzisiaj rano, wskutek otrzymanego telegramu od policyi lwowskiej, przytrzymano w tutejszym dworcu jadących pociągami wiedeńskim, Eisi-gra Grünsteina i Henryka Leinera, krawców, za kradzież dwóch złotych łańcuszków, które zastawili.

Wilk Maciej, strażnik akcyzowy miejski, złożył w policyi parsoel ciemno-bronzyowy, który niewiadoma osoba w wille Bożego Narodzenia pozostawiła w biurze akcyzowym w gmachu urzędu pocztowego, i detąd nie zgłosiła się po odbiór.

pospolitych przedmiot nabiera znaczenia, skoro tylko urośnie w kolekcję. Gdyby każdy członek rodziny lub społeczeństwa obrał sobie jaką specjalność, i ją pilnie gromadził te lub owe drobności, urosłyby niebawem w rękę prywatnych właścicieli najciekawsze przyczyny do dziejów ludzkiego przemysłu lub ducha. Nie dziw nam się tedy, jeśli nawet zbiory pocztowych znaków przybrały nieraz osobną doniosłość, znalazły namietnych, fanatycznych wielbicieli. Owszem, powstała zadać właściciela gdańsk fabryk; w Paryżu samym dołożyć się można stu pięćdziesięciu handlarzy znaczkami i odpowiedniami albumami. Niejednemu z nich krociami obraca, felgując naby dziecinnej manii społecznej. Najkompletniejszy zbiór znaczków pocztowych znajduje się w ręku syna księżki Galiera, a zbiór ten wyrósł prawdziwie na pomnik historyczny urzędów pocztowych w naszym wieku. Właściciel miał wydać półtora miliona na nabytki uzupełniające cenę kolekcy, która wypełnia około trzystu tomów, i wymaga całego biera urzędników, zajętych klasyfikacją przeróżnych dat i pochodzeniem znaczków. Jeden z Rotszylldów posiada zbiór oceniony na kilkakroć sto tysięcy franków; jak widzimy przeto, nie jest to czoza dziecinna zabawka, ale wcale poważne zajęcie i upodobanie. Amator gromadzący znaczki pocztowe, może do swych poszukiwań wnieść równą gorączkę i zapal namietny, z jakimi archeolog odszukuje stare odlamy głazów, bibliofil białe kruki rękopismem lub książkowe, znawca sztuki obrazy oryginalne. Angliey w każdej minucie przodować zwykli: widzimy też u nich pełno pierwszorzędnych kolekcyj znaczków pocztowych, oraz najdziwniejsze sposoby pospiesznego ich gromadzenia. I tak np. pewien bankier londyński, chcąc się wywiązać z danej synowcowi obietnicy złożenia mu w darze bogatego zbioru znaczków, umyślił je zebrać za pomocą następnego w *Timesie* ogłoszenia:

„Panna, dwudziestoletnia, ładna brunetka, z posagiem 800,000 franków i nadzieją dwumilionowego spadku, zaślubić gotowa uczciwego człowieka, nawet zupełnie pozbawionego majątku. Zgłoszenia prosię składać do końca miesiąca w biurze niniejszego dziennika pod adresem H. C. Million.“

Przeszło dwadzieścia pięć tysięcy listów, nadchodzących z różnych stron świata, dostarczyło naszemu bankierowi żądane ilości znaczków na podarek dla synowcy. Inny amator znaczków pocztowych... i mistyfikacji, zamieścił następny inzerat w głównym londyńskim czasopiśmie: „Ktokolwiek nadeśle dwa pensy w znaczkach pocztowych do biura niniejszej redakcyi pod adresem X. B. Z., otrzyma w zamian wspaniały portret Napoleona III, dzieło Barrégo, rytownika koronnego.“

Mnóstwo łatwownych dało się skusić i uskuteczniło żądania przysyłki. Ale jakż żawód czekał ich na wzajem! Zapowiedziany portret cesarza nie był niczem innem, jono znaczkiem jednocentowym, z popiersiem Napoleona III, istotnie rytowanym przez Barrégo. Ale niezawse fortel lub figiel dowiecny gromadzi w rękę przemysłowego właściciela żądania, a cenę kolekcyje znaczków. Czasem i polityczna przebiegłość nawet w tym ciałnym zakresie może wywołać iście giełdową spekulację. I tak np. pewien handlarz w przedmiotu zjednoczenia Włoch umyślił wykupić znaczki pocztowe pojedynczych państwów, które, wychodząc z obiegu, stały się wkrótce rzadkością, przepłacaną przez prawdziwych amatorów.

Tym bowiem nietyłe chodzi o liźbę, ile o próbkę i okaz z każdorocznej różnych krain emisji. Rzadsze dochodzą do een niesłychanych; np. pierwsze znaczki francuskie z 1849 r. jednofrankowe, wymienić można na tysiąc franków gotówki. Za znaczek wyspy Maurizio z datą 1850 r. płacią dziś półtora tysiąca franków, bo to fałszyw najrzadszy do odszukania.

Osobną też wartość mają znaczki, odnoszące się do ostatniej wojny Karlistów. Don Carlos, wśród chwilowych zwycięstw swego oręza ucozł,

wego spadku, zaślubić gotowa uczciwego człowieka, nawet zupełnie pozbawionego majątku. Zgłoszenia prosię składać do końca miesiąca w biurze niniejszego dziennika pod adresem H. C. Million.“

Przeszło dwadzieścia pięć tysięcy listów, nadchodzących z różnych stron świata, dostarczyło naszemu bankierowi żądane ilości znaczków na podarek dla synowcy. Inny amator znaczków pocztowych... i mistyfikacji, zamieścił następny inzerat w głównym londyńskim czasopiśmie: „Ktokolwiek nadeśle dwa pensy w znaczkach pocztowych do biura niniejszej redakcyi pod adresem X. B. Z., otrzyma w zamian wspaniały portret Napoleona III, dzieło Barrégo, rytownika koronnego.“

Mnóstwo łatwownych dało się skusić i uskuteczniło żądania przysyłki. Ale jakż żawód czekał ich na wzajem! Zapowiedziany portret cesarza nie był niczem innem, jono znaczkiem jednocentowym, z popiersiem Napoleona III, istotnie rytowanym przez Barrégo. Ale niezawse fortel lub figiel dowiecny gromadzi w rękę przemysłowego właściciela żądania, a cenę kolekcyje znaczków. Czasem i polityczna przebiegłość nawet w tym ciałnym zakresie może wywołać iście giełdową spekulację. I tak np. pewien handlarz w przedmiotu zjednoczenia Włoch umyślił wykupić znaczki pocztowe pojedynczych państwów, które, wychodząc z obiegu, stały się wkrótce rzadkością, przepłacaną przez prawdziwych amatorów.

Tym bowiem nietyłe chodzi o liźbę, ile o próbkę i okaz z każdorocznej różnych krain emisji. Rzadsze dochodzą do een niesłychanych; np. pierwsze znaczki francuskie z 1849 r. jednofrankowe, wymienić można na tysiąc franków gotówki. Za znaczek wyspy Maurizio z datą 1850 r. płacią dziś półtora tysiąca franków, bo to fałszyw najrzadszy do odszukania.

Osobną też wartość mają znaczki, odnoszące się do ostatniej wojny Karlistów. Don Carlos, wśród chwilowych zwycięstw swego oręza ucozł,

potrzebę poprawienia finansów, i w tym celu wydał dla północnych prowincji hiszpańskich serję znaczków pocztowych z podobieństwem swoim i napisem: *Imposto Diuerna*. Jednocześnie wzbrosił mieszkaczom tychże prowincji, i to pod karą śmierci, używania innych znaczków stęplowych. Dowiedziałwszy się o tym wyroku Don Carlos, król Alfons XII podobne wydał rozporządzenie; tak, iż z obu stron zagrożeni śmiercią mieszkacze Nawarry, Katalonii i Biskai dla ocalenia własnego życia, wszelkie zawiesili korespondencye. Rys to charakterystyczny, malujący stosunki hiszpańskie w czasach wojen domowych.

Trudno zaprzeczyć rzadkiej rozmaitości, a nawet wykwintności niektórych znaczków pocztowych. Nawet sam kształt ich nie bywa jednostajnym. Choć przeważnie są one kwadratowe, można się spotkać i z okrągłymi, i ośmiokątnymi, a nawet z trójkątami, jak np. w znaczkach z Przeladku Dobrej Nadziei. Szczególnym trafem, najwytowniejszych znaczków dostarcza Ameryka, choć to ojezyna najmniej artystycznych ludów i ludzi. Stany Zjednoczone odznaczają się różnolitością i starannem wykonaniem swych znaczków pocztowych. Tu Kolumb odkrywa świat nowy, tam Indianin z Indyanką przypomina zamierzającą przeszłość Ameryki, lub postacie allegoryczne trzymają odpowiednie godła. Czasem lokomotywa dymiąca zda się szybko biec, albo parostatek pruje fale spokojnego morza. Jaskrawa papuga zdobi listy Guatemali. W Egipcie sfinks nadumany wygląda zpod stóp niebotycznej piramidy. Półkłęgię stałem godłem Turcyi, nawet w dziedzinie znaczków pocztowych. Niegościnnie Chiny smokiem korespondentów swych odstrasza. W Japonii, w Kaszmirze, tajemnicze ozdoby i cyfry nadają znaczkom pocztowym cechę talizmanu. Persya, wbrew zakazowi proroka, aby nigdy ludzkiego nie rysować oblicza, puszcza w obieg pocztowy podobieństwo swego Szacha. A tymczasem królewskie postacie ustępują z europejskich znaczków. W Austrii nowe emisje dają tylko

cyfrę wartości; orzełek rosyjski wyraźnie spogląda z zacieśnionych ram znaczku pocztowego; pruski ptak wojny, bardzo pospolicie wyrobiony, należy do najbrzydszych okazów społecznych znaczków. Rzeczpospolita francuska, dawną głowę Republiki zastąpiła dość mętną allegoryczną postacią, o konwencyonalnym zarysie i znaczeniu. Poważna, jak stary medal, twarz królowej Wiktorii od pół wieku stała występuje na przyszykłych pocztowych. Ona jedna pięknie w tem miniaturowym sposalitowaniu wygląda. Ale co powiedzie o bródcu Napoleona III, o sumiastych wazach Wiktora Emanuela, lub dziwnej fizyonomii króla Humberta? Można by utworzyć całą galeryę portretów wieku; z samych tylko znaczków pocztowych.

A znów nieistotałość obecnych stosunków europejskich, zmiany rządów i podziałów polityczno-geograficznych, wszystko to pozwala w krótkim okresie czasu zebrać kolekcyje, zalecającą się rozmaitością i nawet pewnem historycznem znaczeniem. A i filozoficzna myśl stać zbudzić się może, na przypomnienie uwidocznione nieistotałości stosunków, niepewności losów, zmienności dzieł i dziejów ludzkich.

Jeśli prawdziwi amatorowie dbają tylko o pełność i zupełność kolekcyi, to znów innym chodzi jedynie o liźbę zgromadzonych znaczków. Rozwijały się poczęści legendy, utrzymujące, iż za pewną milionową liźbę znaczków wykupić można małego Chirzyka od smrotnej śmierci, albo też nabyć prawo do łózka w szpitalu, na własność i rozkazy swoje. Nie wiadomo, czy istotnie Mandaryni wylepiają swe salony dostarczającami im hurtowni europejskimi znaczkami. Ale podobno i bliżej nas znaczkomania dziwnie wytwarza dzieła. Słyszeliśmy np. o parawanie, misternie pokrytym arabeskami z znaczków pocztowych. Skrzydeł było sześć, a za każde z nich przemysłny właściciel żądał pięciuset franków. W Gandawie u Bonifratrów wytrwali zakonnicy zabawili się wylepianiem murów klasztornej rozmównicy milionem

znaczków pocztowych, rozrzuconych po ścianach w kształtnym rysunku kwiatów, ptaków, motyli, domów i krajobrazów. Wytwarzających równie jaskrawą, jak ciekawą tapicerję. Podziwiać należy cierpliwość, z jaką tak żmudna praca dokonana została, oraz pewien artystyzm w ugrupowaniu drobnych znaczków w estetycznym porządku.

Nowe odkrycia spychają powoli na drugi plan najgłówniejsze dotąd urządzenia. Któż niedługo dbać będzie o pocztę listową, gdy rozpowszechnienie telefonu dozwoli ustnie porozumiewać się z drogiemi a oddalonymi osobami? Już i teraz listy zatraciły pierwotne swe znaczenie, nie wybiegają jak dawniej w dziedzinie spraw publicznych, wyzerpniętych przez prasę codzienną; a z innej strony wszelkie ważniejsze i spieszące sprawy iskra elektryczna przenosi w mgnienu oka; ale do niedawna, gdy jeszcze wszelkie wiadomości, zły czy dobre, szły listową drogą, bióra pocztowe robić mogły wrażenie jaskini Przemysłu, kuźni wyroków starożytnego Fatum. Kto wie, z ilu listów, mimo banalnego ich pozoru, wyciągnąć się dało ży i krew serca, ile z nich było gońcami śmierci, przesłaniami bólu, rzadziej zwiastunami pociechy i radości! Dziś listy są już tylko dopełnieniem lakonicznych telegramów, zacierem nie rozstrzygającym po dawnemu o losach i postanowieniach ludzkich, służą za komentarz do znanej z kładnią treści. Niewiele serca przeważnie strzeżę dawnego obyczaju korespondencyi, tego węzła rodzinnych stosunków i miłości. Dla nich też pocztę zachowa na długo jeszcze urok swój dobroczynny, a eklektyczny, głęboki i tajemne uczucia, zawsze przekładają listową myśl zamiarę, nad telegraficzne w kilku suchych słowach porozumienie.

	placę	szczęście
Clary	88 25	—
10, Donau-Dampfsch.	110 —	110 50
Innsbruck	19 50	20 50
Keglewicza	18 —	—
Krakowicki	10 18	19 —
Other (miasta Budy)	38 50	39 50
Palcy	86 86	86 50
Rudolfa	20 —	20 50
Salma	—	—
Salzburgskie.	22 —	23 —
St. Genois	49 —	49 50
Stanisławowskie	20 28	24 —
4 1/2, Tryesteńskie	126 —	127 —
Waldsteina	64 —	66 —
Windischgrätz.	27 77	28 26
	87 —	87 50

Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	6 73
20 frankówki	9 60	9 61
Imperyj rosyjskie	9 90	9 92
Funtj szterl. angielskie	13 10	12 13
Fury tureckie złote	10 51	10 93
Marki niemieckie za 100 marek	59 35	59 40
Rubel papierowy za 100	117 —	117 59

Lwów 15 stycznia.		
Akcy Banku hip. gal. 900 str.	995 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
4% " " " "	90 —	91 —
5% " " " 37-letnie	98 40	99 40
6% " " " Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% " " " włość galic.	100 —	101 50
5% Obligj indem. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% " " " pożyczk krajowej	101 50	102 50

Warszawa 15 stycznia.		
	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	100 35
4% Listy likwidacyjne	—	88 30
kupon	—	46

